

CHIŃSKIE ZABAWY W BOGA WODY [ANALIZA]

Geoinżynieria hydrologiczna, manewrowanie pogodą, kontrola nad regionalnymi zasobami wody - za pomocą takich narzędzi Chiny starają się zademonstrować światu swoją potęgę.

- Nikt nie ma takiej pozycji, by mówić ludowi Chin, co ma robić, a czego nie - powiedział chiński przywódca Xi Jinping w 2018 roku, podczas wystąpienia z okazji 40. rocznicy dojścia do władzy Denga Xiaopinga. Ten fragment jego przemowy był szczególnie jasnym komunikatem dla globalnych potęg, zwłaszcza zaś: dla Stanów Zjednoczonych. Państwo Środka oznajmiło, że nie zamierza wpasowywać się w skonstruowany przez USA porządek świata i w ramach swej suwerenności będzie podejmować takie działania, jakie uzna za stosowne. Ostatnie lata pokazały, że do arsenału, jakim dysponuje Pekin, zaliczyć trzeba również takie narzędzia, jak geoinżynieria i geopolityczne zarządzanie kluczowym dla przeżycia dobrem w postaci wody pitnej.

„Człowiek bez strategii, który lekceważy sobie przeciwnika, nieuchronnie skończy jako jeniec”

Mocarstwowe aspiracje Chin to dla obserwatorów polityki nic nowego. Jednakże chińskie sposoby projekcji siły rodzą coraz więcej obaw - natury środowiskowej, społecznej i militarnej. Państwo Środka realizuje bowiem przedsięwzięcia swoją skalą nawiązujące do rozmachu Wielkiego Muru.

Jednym z najśłynniejszych projektów tego projektu jest otwarta w 2003 roku Zapora Trzech Przełomów na rzece Jangcy. Ten najdroższy pojedynczy obiekt budowlany świata (koszt budowy - ok. 40 miliardów dolarów) i jednocześnie największa elektrownia w historii (moc zainstalowana - 22,5 GW) może uchodzić za ogólnoświatowy symbol chińskiej potęgi. Nie ma w tym przesady, gdyż budowę Zapory „odczuła” cała Ziemia - 2010 roku eksperci NASA oszacowali, że nagromadzenie wody przy tej budowli zwiększyło długość dnia o 0,06 mikrosekundy poprzez wpływnięcie na oś obrotu Ziemi. Dodatkowo, Chińczykom udało się też przesunąć biegun geograficzny planety o 2 centymetry.

Trzy Przełomy pełnią w chińskiej gospodarce różne funkcje - nie tylko ograniczają roczne emisje gazów cieplarnianych ChRL o ok. 100 milionów ton (czyli mniej więcej 1/3 rocznej emisyjności Polski), ale również poprawiają warunki żeglugowe na Jangcy (koszty frachtu spadły po otwarciu Zapory o 25%) oraz zabezpieczają region przed powodzią (zbiornik utworzony przez tę budowlę ma powierzchnię aż 1084 kilometrów kwadratowych i pojemność 40 kilometrów sześciennych). Ale całkowita cena, jaką przyszło zapłacić za Zaporę, dorównuje swą wysokością skali tej inwestycji.

Celem przygotowania terenu pod powstanie Zapory Trzech Przełomów, chińskie władze ewakuowały ponad 1,4 mln osób. Zatopiono 17 dużych miast, 140 miasteczek i ponad 3000 wsi. Wodzie oddano też 1600 fabryk oraz 1300 stanowisk archeologicznych. Jednakże, niektórzy eksperci szacują, że władze Chin będą musiały przesiedlić dodatkowe 4 miliony osób. Wszystko ze względu na trzęsienia ziemi i lawiny błotne, które zaczęły nawiedzać okolicę po oddaniu Zapory do użytku.

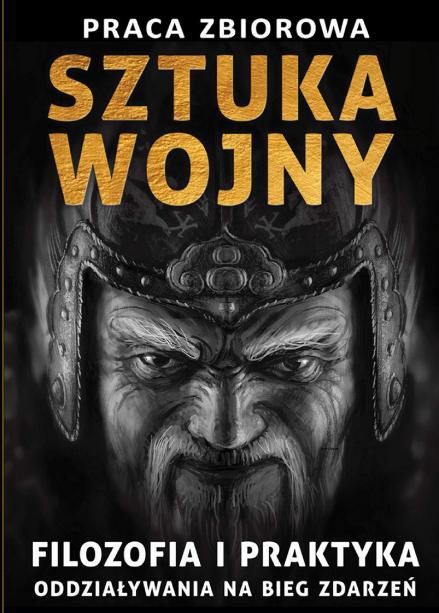
Straty poniósł też ekosystem rzeki Jangcy. Ich dobitnym symbolem może być wioślonos chiński -

gatunek ryby, żyjący na Ziemi od ok. 200 milionów lat, który został ostatnio uznany za - najprawdopodobniej - wymarły właśnie ze względu m. in. na budowę zapór na rzece Jangcy.

„Aby uniknąć tego, co silne, trzeba uderzać w to, co słabe”

Trzy Przełomy to tylko jedna z szeregu zapór, jakie zbudowali i wciąż budują Chińczycy na swych rzekach. Rozbudowa parku tych jednostek wywołała obawy ekspertów, co do możliwości potencjalnego wpływu geopolitycznego na kraje sąsiadujące z Chinami – Pekin, kontrolując przepływ słodkiej wody za pomocą zapór, może bowiem kształtować gospodarkę wodną ogromnej części Azji. Taką tezę postawił geostrateg Brahma Chellaney na łamach Nikkei Asian Review.

„Ze względu na swoje położenie obejmujące Płaskowyż Tybetański, terytorium Chin obejmuje źródła rzek, które płyną przez 18 innych krajów. Żadne inne państwo świata nie służy jako taki rezerwuuar (...). Stawiając na terenach przygranicznych tamy, zapory i inną infrastrukturę wpływającą na bieg rzek, Chiny budują potężną siłę z potencjałem wykorzystywania wody jako broni (...). Obecnie Pekin wdraża największy program międzyrzeczynego i międzybasenowego transferu wody w historii ludzkości” – pisze Chellaney.



PRACA ZBIOROWA
SZTUKA WOJNY

FILOZOFIA I PRAKTYKA
ODDZIAŁYWANIA NA BIEG ZDARZEŃ

Wojna to konfrontacja dwóch ludzkich woli

Nowy przekład traktatu Sun Zi

Wśród współautorów wykładów i komentarzy m.in.

- prof. Jerzy Bralczyk • gen. Jarosław Kraszewski
- prof. Witold M. Orłowski • płk Leszek Elak • NAVAL
- płk Andrzej „Wodzu” Kruczyński

Sklep.Defence **24**

Reklama

Jak zaznacza geostrateg, tego procesu są już widoczne w gospodarce wodnej regionu. „W roku 2018 poziom wody na rzece Mekong był najniższy od ponad 100 lat i to pomimo ciągnącego się od maja do września sezonu monsunowego (...). Odkąd Chiny postawiły tamy na Mekongu, w krajach położonych w dole tej rzeki susze stały się bardziej dotkliwe, wzrosła też ich częstotliwość (...). Pekin zaprzecza, by miało to związek z budowaną przezeń infrastrukturą. Jednakże chińskie władze obiecały uwalniać więcej wody ze zbiorników zapór, by mogły z niej korzystać kraje dotknięte suszą. Ale to jedynie podkreśla nową zależność krajów dolnych biegów rzek od dobrej woli Chin – ta relacja pogłębi się w miarę budowy nowych tam na Mekongu”.

Chellaney trafnie zauważył, że Pekin już teraz daje do zrozumienia, iż w jego rękach są instrumenty pozwalające kontrolować podaż kluczowego dobra, jakim jest woda. Sytuacja ta wychodzi daleko poza utarte (np. przez Rosjan) metody wpływania na politykę krajów ościennych dostawami surowców energetycznych i stawia Chińczyków w pozycji znacznie bardziej radykalnej. Człowiek może bowiem

biologicznie funkcjonować bez ropy czy gazu, bez wody – nie.

Jednakże to przepotężne narzędzie, jakim dla Chin są ich zapory wodne, jest również doskonałym celem do ataku, również odwetowego. Według raportów Pentagonu, Zapora Trzech Przełomów stała się atrakcyjnym celem dla Tajwanu, który uznał, że mogąc zagrozić zniszczeniem budowli (i w konsekwencji niewyobrażalnymi wręcz stratami) powstrzyma ChRL przed zbrojną interwencją. Pekin agresywnie odpowiedział na takie doniesienia, podkreślając przy tym, że architektura Zapory jest na tyle wytrzymała, że wytrzyma nawet taktyczne bombardowanie nuklearne. Co jeśli chińskie władze się mylą? Konsekwencje (nawet wyłącznie gospodarcze i społeczne) takiego ataku byłyby trudne do oszacowania. Można co najwyżej przywołać przykład z przeszłości – Chiny doświadczyły już bowiem tragedii związanej ze zniszczeniem takiej infrastruktury.

W nocy z 7 na 8 sierpnia 1975 roku w chińskiej prowincji Henan doszło do katastrofy zapory Banqiao. Przerwanie tej ogromnej konstrukcji, spowodowane potężnymi ulewami, wywołało falę powodziową o szerokości 10 kilometrów. Według oficjalnych statystyk w wyniku uderzenia fali zginęło bezpośrednio ok. 26 tysięcy ludzi. Z kolei prawie 150 tysięcy osób zmarło wskutek następujących po powodzi chorób zakaźnych i głodu. Jednakże nieoficjalne szacunki wskazują, że liczba ofiar sięgnęła aż 230 tysięcy. Rozmiary katastrofy były ukrywane przez chińskie władze aż do 2005 roku. Takie postępowanie skłoniło wielu komentatorów do porównywania działań reżimu w Pekinie do zachowania władz sowieckich po katastrofie w Czarnobylu.

„Mądry wojownik sprawia, by wróg przyszedł do niego, natomiast sam nie udaje się do innych”

W swych mocarstwowych zapędach Państwo Środka sięga jednak jeszcze dalej. Jak poinformował w grudniu 2020 roku CNN, Chiny zamierzają przeprowadzać testy systemu kontrolowania pogody. Eksperyment ma objąć obszar 5,5 miliona kilometrów kwadratowych. Jeśli się powiedzie, będzie to oznaczać, że Pekin może wpływać na pogodę na potężnym kawałku Azji.

Jakie eksperymenty będą tam przeprowadzane? Chińczycy chcą przede wszystkim doskonalić się w technologiach sprowadzania opadów deszczu. Na mniejszym kawałku ziemi (580 tys. kilometrów kwadratowych) testowane będą technologie tłumienia gradobicia. Chiński rząd przekonuje, że rozwiązania te posłużą wyłącznie do minimalizowania strat rolniczych i zwiększania wydajności pól uprawnych. Ale czy można w to wierzyć?

Różne metody kontrolowania opadów są znane od dekad i korzystali z nich m.in. Amerykanie, Francuzi czy Sowieci. Tzw. zasiewanie chmur (bo tym mianem określa się metodę modyfikacji pogody polegającą na rozpylaniu w atmosferze substancji pozwalających wpływać na tworzenie się chmur deszczowych) wykorzystywane jest na wielu kontynentach do oczyszczania powietrza z zanieczyszczeń, nawodnić ziemię czy rozrzedzić mgłę. A USA powstały nawet programy składkowe dla rolników, którzy z własnych pieniędzy sponsorują prywatne przedsiębiorstwa chroniące uprawy przed suszą czy silnymi gradobiciami.

Jednak teraz wielkoskalowe eksperymenty nad modyfikacją pogody zaczyna przeprowadzać państwo aspirujące do roli globalnego hegemonu, które nie pozwoli, by ktokolwiek mówił mu „co ma robić, a czego nie”. Chiny udowodniły już, że potrafią kontrolować lokalną pogodę – w 2009 roku nad Pekin sprowadzono potężne opady śniegu, które miały zrównoważyć lokalną gospodarkę wodną po kilku miesiącach suszy. Co jeśli Państwo Środka znacznie wzmocni swoje umiejętności w tym zakresie? Co jeśli Chiny będą w stanie kontrolować rzeki i deszcze ogromnej części Azji? Co jeśli użyją swojej władzy w marszu po światowy prymat?

„Siła danego narodu i interes danego narodu należą do najtrudniejszych do dokładnego oszacowania

elementów stosunków międzynarodowych. Większość wojen wybuchła w wyniku błędnej oceny układu sił i wewnętrznych nacisków” – pisał w swej książce „O Chinach” Henry Kissinger. Oceniając realną moc Chin już teraz trzeba uwzględnić ich kontynentalną kontrolę nad wodą.